

Oni od zawsze żyli z pracy obcych

26 stycznia 2014

Teoretycznie wszystko to wygląda tak, jakby Wielka Brytania chciała się odgradzić od reszty świata. Jakby Anglikom nagle przestało zależeć, żeby obcokrajowcy zaczęli przyjeżdżać na Wyspy. To jednak tylko iluzja. Zaczęła się właśnie walka o rząd dusz, a ostatecznym rozstrzygnięciem będą najbliższe wybory, a potem następne i następne...

Właściwie po słowach Davida Camerona na temat Polaków rozmyśla się to, co było w tym wszystkim najistotniejsze. Tak jak z tego tekstu każdy z przeczyta to, co będzie chciał przeczytać, tak samo z ust Camerona każdy usłyszał to, co chciał usłyszeć.

Już na wstępie muszę wszystkich rozczarować. W momencie kiedy premier rządu brytyjskiego wypowiadał słowa o Polakach pobierających zasiłek, w niedzielę, 5 stycznia, na antenie BBC, wyraźnie zaznaczył, że nie chce napiętnować naszych rodaków (niektórzy słowo „stigmatized” tłumaczyli jako „stygmatyzowanie”). Jednak jesteśmy największą grupą imigrantów, którzy przybyli do Zjednoczonego Królestwa na mocy układów z UE. Nic dziwnego zatem, że Cameron raczył o nas wspomnieć. Ze wszystkich nacji pobieramy największą liczbę benefitów na dzieci. To fakt niezaprzeczalny. Niestety, dużo tych dzieci przebywa poza terenem Królestwa. To kolejny fakt.

Te słowa wystarczyły, żeby zawrzało. Niestety, jest to kolejna burza w szklance wody. Co najdziwniejsze, wydaje się, że najbardziej oburzyli się... polscy politycy. Nikt nie pomyślał, żeby o sprawie porozmawiać z Polakami mieszkającymi na Wyspach, czyli z tymi, których to najbardziej dotyczy. Bo o ile w Polsce wrze, to na Wyspach wśród polskiej społeczności najwyraźniej „leży to martwą kałarepą”.

Przyczyna jest prosta. Po pierwsze i najważniejsze – ten

zasiłek jest tak mały w stosunku do innych tego typu zasiłków oraz do ewentualnych zarobków (nawet tych najniższych), że nikt nie powinien kruszyć o niego kopii. Niewiele ponad 20 funtów tygodniowo na pierwsze dziecko oraz niewiele ponad 13 funtów na każde następne. Jeśli chodzi o rodziców, którzy – jak często chcą polskie media – pracują w sektorze budowlanym, to kwota ta raczej nie rujnuje ich miesięcznego budżetu. Polski hydraulik za godzinę bierze więcej, niż ten dodatek wynosi tygodniowo. W najgorszym razie jest to jedna trzecia podstawowej dniówki w UK.

Cameron wspomniał o Polakach, bo mamy sporo za uszami. To Polacy stosują pewnego rodzaju turystykę, polegającą na tym, że do Wielkiej Brytanii ktoś przyjeżdża na jeden dzień tylko po to, żeby założyć tutaj firmę oraz uzyskać numer ubezpieczenia (NIN) i na tej podstawie korzystać ze wszelkiego dobra, jakie oferuje ten kraj. Pomijam już fakt, że za leczenie takiego człowieka w Polsce płaci podatnik odprowadzający podatki na Wyspach, czyli między innymi ja. Taki człowiek na terenie Wielkiej Brytanii już się raczej nie pokazuje, bo wszystkie sprawy formalne załatwia za niego specjalnie do tego wynajęta firma księgowa. Zatem Kaczyński z Tuskiem powinni raczej porozmawiać, jak rozwiązać ten problem.

Nie zdziwię nikogo, kiedy powiem, że oczywiście się to nie stanie, ponieważ taka sytuacja jest na rękę polskim politykom i rządzącym. Pieniądze brytyjskiego podatnika opłacającego polskie ośrodki zdrowia i wyręczające ZUS to więcej kasy w budżecie. Możemy zatem dalej być zieloną wyspą.

Czy Anglicy chcą wywalić ze swojego kraju wszystkich emigrantów? Nigdy w życiu! Oni z tych emigrantów żyją. Tylko chcą też, żeby to życie odbywało się na ich warunkach. Tak jak kiedyś kolonie pracowały na brytyjską koronę, tak i teraz najpierw emigranci z tych kolonii, a teraz nowi Europejczycy pracują na chwałę Brytyjskiego Imperium. Elita polityczna kraju przejrzała już na oczy i zobaczyła, że niekontrolowany przepływ obcych może się skończyć morderstwem na Woolwich –

różnice kulturowe czasem są nie do pokonania.

Konserwatyści Davida Camerona zauważyli, że przeoczyli coś w swoich poczynaniach i ich poparcie spada coraz bardziej. Na tym wszystkim korzysta skrajna prawica w stylu Angielskiej Ligi Obrony (EDL) czy Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP). Konserwatyści zepchnięci do narożnika wykonują gwałtowne ruchy i w panice atakują wszystkich, nawet tych przyjezdnych, którzy nie są atakowani przez skrajną prawicę.

Czy będzie to z korzyścią dla nich? Serwujący kiełbasę wyborczą na pewno tak by chcieli. Nie wiadomo tylko, czy nie mamy wśród wyborców coraz większej liczby wegetarian.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)